Rok II. Lwów 7 sierpnia 1884. **Nr. 16.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.: póli rocz. 2 zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

List pasterski najp. ks. Biskupa krak.

przeciw massoneryi.

W tych dniach najp. ks. bisk. Dunajewski wydał nowy wspaniały list pasterski, noszący datę z 20 kwietnia b. r. List ten, napisany z pełnem namaszczeniem i odznaczający się niezwykłą świetnością dykcyi jak i głębokością myśli, wspomina na czele o apostolskiej troskliwości Ojca św. Leona XIII, ilekroć chodzi o bezpieczeństwo i pomyślność powierzonego sobie Kościoła, a podając następnie do wiadomości kleru i dyecezyan ostatnią encyklikę Leona XIII: *Humanum genus* z 20 kwietnia b. r., **przeciw massoneryi** wymierzoną, określa bliżej wiekopomne znaczenie tejże encykliki, następnie w sposób mistrzowski zaznacza stanowisko wolnomularstwa, jakie usiłowało sobie zdobyć **wśród narodu polskiego** i wysuwa ztąd praktyczne do stósunków naszych zastósowane rady i przestrogi. J. Eks. ks. biskup wspomina w tymże liście także o fakcie, nie bardzo znanym, poświęcenia loży massońskiej w Warszawie w dniu 24 czerwca 1770 r. i kreśli dzieje massoneryi w bież. stuleciu. Z pięknego listu tego, któremu równego nie zdarzyło nam się czytać nawet między listami pasterskiemi biskupów francuskich, znanych od dawna z nauki i słynących szeroko po świecie z listów pasterskich, pozwalamy sobie wyjąć jeden przynajmniej ustęp, mianowicie do massoneryi w Ziemiach polskich się odnoszący. Oto jego brzmienie:

„Czy w naszym narodzie nurtuje za dni naszych działanie świadome własnej massoneryi? Wnosząc z nienawiści, jaką nam okazują tam, gdzie się najbardziej rozpanoszyła massonerya, możnaby się spodziewać, że nie. To jednak niezawodna, że był czas, w którym na wielką skalę massonerya zastosowała do nas swoją piekielnę machinę, i że się przeciwko narodowi naszemu rękami niebacznych albo nawet niegodnych jego synów posługiwała. To był czas największego naszego nieszczęścia. Historya naszej niedoli w wielkiej swej części dziełem jest i tryumfem Wolnomularstwa, które, chcąc po swojemu wśród nas budować, dokonało dzieła zniszczenia, o jakiem dotąd nie wiedziała nowoczesna historya. To pewna, że gdyby wolnomularstwo nie było rozwiązało sumień z więzów religijnych, nigdyby zniszczenie na naszej społeczności nie zostało spełnione z taką łatwością. Rzecz jest historycznie dowiedziona, że hasło zniszczenia ztamtąd wyszło, gdzie Voltaire i koryfeusze francuzkiej bezbożności, główne narzędzia wtajemniczonych massonów, bywali najpożądańszymi doradcami. Massonizm ceremonialny usługiwał *przez naszych* świadomie i nieświadomie celom dobrze świadomej swych działań massoneryi, podobno *wcale nie naszej*“.

„Massonerya, która się tak chętnie posługuje hasłem braterstwa i wolności, która się mieni nieprzyjaciółką gwałtów i tyranii, najjaśniej na naszym narodzie dowiodła, jak o tych sprawach myśli i jak dla nich pracuje. Z relacyj Nuncyuszów Papiezkich w Polsce z końca zeszłego stulecia przekonać się możemy o jej wielmożności w Polsce w wigilią największego nieszczęścia. Nie brak i innych świadectw, dowodzących smutnego podówczas udziału najwyższych sfer naszej społeczności w sekcie massońskiej. Rozpisywali się o tem, obok naszych, Francuzi i Niemcy. Odzywając się do Was ze stanowiska pasterskiego, nie chcemy się na takie dokumenta powoływać, lecz aby Was ostrzedz przed zbyt pochlebnem pod tym względem złudzeniem, jakoby rzecz o sekcie massońskiej faktycznie nas nie dotyczyła, a więcej jeszcze, pragnąc Was zachęcić do serdecznego zastanowienia się nad aktem Papiezkiej troskliwości, obejmującej nas z katolikami całego świata, przytoczę wam słowa powagi kościelnej, dotyczące właśnie działania sekty massońskiej wśród naszych i przez naszych. Nie można bez wielkiej boleści wczytywać się w te świadectwa w akcie urzędowym jednego z najgorętszych przyjaciół naszego narodu, jakim był Nuncyusz Angelo Durini przy dworze Polskim w końcu zeszłego stulecia. Nuncyusz ten, zdając sprawę kardynałowi Sekretarzowi Stanu o wypadku, zaszłym w stolicy w dniu 24 czerwca 1770 r., t. j. w sam dzień św. Jana Chrzciciela, Patrona metropolitalnej katedry, powiada, że w tym dniu stolica Polski przedstawiała widok przerażający publicznej bezbożności. Dwieście pięćdziesiąt powozów zalegało plac przed gmachem, w którym się spełniał akt dedykacyi świątyni wolnomularskiej. Była tam więc zebrana niemal cała arystokracya stolicy. Musiały być jednak reprezentowane licznie i inne stany, skoro zgromadzenie składało się z trzech tysięcy osób. Widziano tam i dwie panie z najpierwszych rodzin, a jedna z nich, aby wziąść udział w uroczystości *jako massonka*, nie wstydziła się korzystać z najwstrętniejszej protekcyi. Bez żadnego względu na katolicką ludność stolicy, z wielkiem tejże zgorszeniem i oburzeniem, aktu tego dopełniono bez żadnego już maskowania się. Świadomie i nieświadomie łudzono się i bezwstydnie wyznawano, że massonerya niepotrzebnie gdzieindziej i niemądrze otacza się sekretem, a tymczasem właśnie ukryta po za tym aparatem jawności sekta świadoma swych celów posługiwała się tym bezwstydem, aby sumienia przygotować do spokojnego spełnienia innych bezwstydów, mających zdecydować zgubę kraju. Napróżno Nuncyusz wzywał najwyższe powagi, aby zapobiegły tej niegodziwej akcyi, wyrachowanej na publiczne sponiewieranie religii i na zdeptanie uczuć patryotycznych; napróżno przypo-

minał wydane przeciw massoneryi słynne bulle papieża Klemensa XII i Benedykta XIV, zabraniające pod ekskomuniką rezerwowaną Stolicy świętej wszelkiego w niej udziału. Był to głos wołającego na puszczy. W swem sprawozdaniu do Rzymu pisze on, że późno tam było występować z bullami papiezkiemi, gdzie już najwyższe znaczenie miały schizmatyckie ukazy. Serce mi się krwawi, są jego słowa, kiedy się widzę w konieczności donoszenia Waszej Eminencyi o tej niegodziwości i infamii" [1]). Nie więcej skutkowały napomnienia samego Rzymu z różnych dat w ciągu tego samego roku i nacisk, z jakim Papież przez Kardynała Sekretarza Stanu wzywał Nuncyusza, aby jak drugi Jeremiasz z całą odwagą apostolską przypominał, komu należało, na jak straszne wystawia się cały naród niebezpieczeństwo przez takie, w tak krytycznej chwili postępowanie. Zdrowa część narodu silnie przeczuwała cios ostateczny, blizką ruinę wiary i ojczyzny, ale massonerya wiedziała, kim się posługiwała. W obec rozwiązanych przez nią sumień, w obec podrażnionych namiętności ambicyi i łakomstwa, próżno się rozlegały upominania apostolskie, równie jak narzekania serdecznych katolików i patryotów".

„Czy nieszczęścia, przez jakie naród nasz przeszedł, wytrzeźwiły umysły tych właśnie, którzy, stojąc u szczytu społecznego największy wpływ wywierali na usposobienie całości narodu, nie chcemy badać, ale też nie możemy się łudzić dla jakiejś pozornej pociechy. Mowa o łożach polskich, działających w zależności od wielkiej loży petersburgskiej, o działalności loży *Orła Białego i Oryentu Warszawy*, usługującej sekciarstwu zagranicznemu, zbyt się często powtarza w dziełach, *ex professo* massońskich, aby się godziło zaprzeczać pewnej ciągłości w udziale Polaków w massoneryi. Nie każdy zresztą udział mógłby i chciałby podobnie się odsłaniać, jak udział zabezpieczonych protekcyą nam nienawistną. W Krakowie nie dawno jeszcze ukazywano dom, w którym przed pół wiekiem massonerya odprawiała swe sessye i obchodziła swe uroczystości. W szacownej zkąd inąd instytucyi filantropijnej, dzisiaj, dzięki Bogu, już całkiem chrześciańskiej, figurowały w izbie obrad tablice z pompatycznie zaznaczonym udziałem Towarzystwa wolnych mularzy. Jeszcze za dni naszych można widzieć żywych świadków, którzy, pamiętni owych smutnych czasów, prawie nie mogli się wstrzymać od wyrażeń oburzenia na działanie niegdyś w tem mieście sekty massońskiej, a nawet na ruiny, owem działaniem sprowadzone. Ileż to bowiem onego czasu upadło świątyń, będących ozdobą Krakowa, który już był zagrożony utratą swego charakteru, jako mały Rzym, gdyby to gospodarstwo było dłużej potrwało. Ale na szczęście Kraków katolicki sam się otrząsnął na czas z tej tak mu ubliżającej sekty".

„Chętnie i śmiało twierdzimy, że po większej części umysły znakomitsze i serca wielkiej nawet zacności, dały się wciągać do tej sekty na lep nadziejі jakiegoś dobra wyższego, na lep patryotyzmu, oświaty i filantropii. — niemniej przecież dla tego, wchodząc w myśl i uczucia Ojca chrześciaństwa i podzielając jego obawy, pragnęlibyśmy, aby święte słowo jego tak zostało u nas przyjęte i zrozumiane, iżby nas nawet od nieświadomego udziału w massoneryi stanowczo zabezpieczyło i aby synowskie posłuszeństwo temu słowu przychyliło nam bogactwa Boskich błogosławieństw, które Pan Jezus zlewa na dziatki Kościoła, mądrze i stanowczo wezwaniom jego uległe".

[1]) *„Le coeur me seigne lorsque je me vois obligé à chaque courrier d'attrister celui de Votre Eminence par la relation de tant de scélératesses et d'infamies"* (*Histoire du pontificat de Clement XIV par Augustin Theiner*, T. I, p. 447).

Stanowisko kleru katolickiego
w obec kwestyi socyalnej.

(Ciąg dalszy). Chcąc na pytanie, któreśmy w nrze 14 *Dobr. Past.* z b. r. postawili, wyczerpującą dać odpowiedź, potrzeba najprzód zastanowić się nad całobrazem idei chrystyanizmu, nad jego, że tak powiemy, konstytucyą. Jest ona dwojakiej natury: 1) *spirytualna* (duchowa), wskazująca życie pozagrobowe, wieczne i 2) *realistyczna*, wkładająca obowiązek na chrześcianina utrzymywania życia, od Boga sobie danego.

Patrząc z stanowiska duchowego, widzimy, że człowiek, na jego tle odmalowany, ma oblicze odwrócone od ziemi, że jego duch szuka czegoś wyżej i sięga gdzieś dalej, że jego oko wpatruje się w dziedziny obce, wręcz nawet przeciwne naturze ziemskiej. Kto życie ludzkie z jego przyjemnościami i troskami, z prawami i obowiązkami w świetle Pisma św. zbadał, ten doznaje bezpośrednio szeregu wrażeń, które go do duchowej na ten świat prowadzą refleksyi. *„Królestwo moje nie jest z tego świata"* (Jan XVIII, 36); dla tego słudzy Chrystusa nie mają walczyć o niego, aby go z rąk nieprzyjaciół uratować; przeciwnie, królestwo Boże stoi wszędzie w przeciwieństwie do świata, *„bo przemija kształt świata tego"* (I. Kor. VII, 31), a na innem miejscu czytamy: *„świat przemija i pożądliwość jego"* (I. Jan II, 17). *Świat* stanowi wrogie przeciwieństwo do *królestwa Bożego*; on odpadł od Boga, a przyjął sobie osobnego księcia, szatana, który się nazywa księciem świata tego (Jan XII, 31; XIV, 30; XVI, 11); jest on przeciwieństwem, jak jasność ciemności, a książe świata tego jest zarazem księciem ciemności (Ephez. VI, 12; Kolos. I, 13). Szatan jest panem dóbr i bogactw, które słowo *mammona* uosabia jako pojęcie wszystkiego, co nieboskie, co się w dobrach i uciechach ziemskich zawiera, a człowiekowi pozostaje tylko wybór: stanąć albo po stronie Chrystusa, albo po stronie mammony (Mat. VI, 44). *Służba dla Boga*, a *służba dla świata* przedstawiają tak wielkie przeciwieństwo, jak *duch* i *ciało*.

Przeznaczenie chrześciaństwa jest czysto duchowe; Kościół ma człowieka od świata oddzielić, bo służba Chrystusa nie da się pogodzić z służbą świata, *nikt nie może dwom panom służyć* (Łuk. XVI, 13); *„który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim"* (Łuk. XIV, 33). Chrześcianin powinien być gotowym do wyrzeczenia się nietylko posiadania materyalnego, lecz i wszelkich zobowiązań, jakie ono nań wkłada, wszelkich stosunków towarzyskich, w łonie własnej nawet rodziny, bo *„jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim"* (Łuk. XIV, 26); powołanie chrześcianina tak bardzo oddala go od wszystkich ludzi, że w najbliższych nawet domownikach każe mu widzieć największych nieprzyjaciół (Mat. X, 36). Przypatrzmy się bliżej dalszym przeciwieństwom.

Bogactwo a mamona niesprawiedliwości są to prawie identyczne pojęcia; kto pragnie być bogatym, musi być niesprawiedliwym zarazem i poddać się pod rozkazy księcia tego świata. Bogacz dostał się do piekła, Łazarza zaś, który był żebrakiem, zanieśli aniołowie na łono Abrahama; to jest ów sprawiedliwy wymiar za to, że bogacz za życia doznał dobrego, podczas gdy Łazarz tylko zło miał w udziale. Pewność, wynikająca z posiadania skarbów *„i rzekę duszy swojej: Duszo masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, używaj"* (Łuk. XII, 19) — jest tylko złudzeniem, bo: *„Szalony tej nocy duszy twej upomnę się u ciebie: a coś nagotował, czyjeż będzie?"* Ubieganie się za bogactwami idzie w parze z wielkiem moralnem niebezpieczeństwem, „bo

którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i w sidła djabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie". Oddanie się sprawom światowym, troski i procesy wydają się apostołowi tak potępienia godnemi, że zabrania nawet, aby kto prawa swego przed sędzią światowym dochodził: *Czemu raczej krzywdy nie podejmujecie? czemu raczej szkody nie cierpicie?* (I. Kor. VI, 1, sq.)

Natomiast **ubóstwo** w Piśmie świętem ma pod wielu względami pierwszeństwo przed bogactwem. Chrystus Pan i apostołowie mieli także potrzeby życia; troskliwość o zaspokojenie ich nie może być zakazaną; apostołowie, zarabiając pracą rąk swych na utrzymanie, dają przykład, jak każdy własną pracą egzystencyę swą utrzymać powinien, aby u drugiego nie potrzebował szukać pomocy. Lecz nigdzie nie czytamy, aby na dni przyszłe, lub cele przyszłe zbierano zapasy lub składano fundusze: *„Nie troszczcież się tedy o jutrze: albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dosyć ci ma dzień na swej nędzy"*. (Mat. VI, 34). Przeciwnie, co do dziennych nawet potrzeb strzedz się należy przed zbyteczną troską. Jakże wzniosłemi, jak zachwycającemi, jak świat i wszystkie jego teorye ekonomiczne zawstydzającemi są takie słowa Mateusza w rozdziale IV, 25 i nast., tudzież Łukasza w rozdz. XII, 22 i nast.! Nie jest szczęśliwą Marta, co się troszczy o wiele; szczęśliwszą jest Marya, co się dla jednej rzeczy zbawienniejszej poświęciła. Ubóstwo nie jest złem absolutnem. Wprawdzie nie wszyscy ubodzy są szczęśliwymi, lecz tylko ubodzy duchem (Mat. V, 3); ale skoro Pan Jezus obrał sobie ubóstwo i nie miał, gdzieby głowy skłonił (Mat. VIII, 20), podniósł przeto ubóstwo do ideału dla wszystkich, co przeznaczenie człowieka prawdziwie duchowo pojmują.

Prawda, **że litość i pieczołowitość o ubogich** wije się jakoby pasma wyraziste wzdłuż życia Chrystusa Pana, i że w listach apostołów znajdują poparcie, że tu tylko o kolekcie przez Pawła ś. zarządzonej wspomnimy (I. Kor. XVI, 1 sq., II. Cor. IX, 1 sq.), — lecz rodzaj i sposób, w jaki się ta pieczołowitość objawia, nie ma *nigdzie* i *nic socyalistycznego* w sobie. Nie jest ideałem Ewangelii, żeby ubogich zrobić bogatymi, żeby szerzyć powszechny dobrobyt i posiadanie, żeby biednym umożliwić używanie wszystkich uciech życia. Majętni winni wprawdzie udzielać z mienia swego biednym, lecz nigdzie nie głoszono zniesienia ubóstwa. Kiedy niektórzy z otoczenia Pana Jezusa ofiarę Maryi nazwali rozrzutnością, którąby raczej dla biednych obrócić należało, karci ich P. Jezus słowy: *Przecz się przykrzycie tej niewieście? bo dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła. Albowiem zawsze ubogie macie z sobą"* (Mat. XXVI, 6 seq.) Tak więc ubóstwo nie da się zmienić, chrystyanizm nawet **nie zdoła je usunąć ze świata**! *Nie jest to zresztą jedyne i najwyższe przeznaczenie mienia ziemskiego, żeby się biednym koniecznie dostało w udziale.*

Słowa **„ubogich zawsze macie z sobą"**, zawierają już same w sobie pewien rodzaj *zrzeczenia się przewrotu* w istniejących stosunkach społecznych; nie przyobiecują one złotego wieku; Pismo św. nie zawiera żadnych momentów dla chiliastycznych nadziei; nie zawiera też dla bezpośredniej teraźniejszości żadnych zmysłowych mamideł, ani przyrzeczeń, nie pokazuje żadnych skarbów, nie przyrzeka zapomóg, aby ubogich przynęcić do gminy chrześciańskiej. Przeciwnie, ucisk wszelkiego rodzaju, nienawiść, prześladowanie od miasta do miasta, od kraju do kraju, oto obietnice Pisma św. Chrześcianie powinni żyć tu na ziemi, jak gdyby nie należeli do świata; ziemia nie jest naszą ojczyzną. *„Albowiem nie mamy tu miasta trwającego: ale przyszłego szukamy.* (Hebr. XIII, 14).

Wystąpienie Chrystusa P. nie ma nigdzie *charakteru politycznego.* Ilekroć uczniowie lub nieprzyjaciele poruszali polityczne lub socyalne kwestye, zawsze P. Jezus odpowiedź swą do wieczności kierował, a politycznemu faryzeuszostwu stanowczą dawał odprawę. Nigdzie nie znajdujemy usiłowań do zmiany społecznego ustawodawstwa lub krytykowania go. Obietnice chrystyanizmu wskazują zawsze i wszędzie na życie pozagrobowe. Owo przyjście królestwa nie oznacza nowego porządku społecznego.

Nawet pessymizm, jaki niektórzy w nowym testamencie upatrują, znajduje poparcie w Pismie św. Pessymistycznie brzmi już przeciwstawienie Boga i świata, Beliala i Chrystusa, jako też nauka o niewielu wybranych, i o wązkiej ścieżce, prowadzącej do życia wiecznego, na którą tak mało wstępuje. Pessymistyczne jest pojęcie świata, który w ogóle jest straconym i przemija, a z którego tylko nie wielu zostanie uratowanych, jak z wód potopu tylko niewielu mieszkających w arce się uratowało. A nawet owa obietnica o czasie, w którym będzie *„jedna trzoda i jeden pasterz"* (Jan X, 16), nie oznacza nadziei powstania jakiego ziemskiego państwa. Chrześciańska nadzieja jest równianką gorzkich ziół, jakiemi są: cierpienie, rezygnacya i oczekiwanie życia przyszłego. Dopóki człowiek lgnie do teraźniejszości, jest zawsze tylko *cielesnym człowiekiem*, który powinien być umorzonym, aby z niego powstał *człowiek duchowy.* W świecie będą zawsze dolegliwości; — cierpieniami, niedostatkiem, ubóstwem, chorobą i sieroctwem mają się ludzie odzwyczajać od świata, a zbliżać do Boga; na takich więc drogach ma duszpasterstwo wyszukiwać dzieci Boga i ich do siebie przygarniać. *„Ubogim się przepowiada słowo Boże"*. Dla tego też stan prześladowania i uciemiężenia nigdy tu końca mieć nie będzie; tryumfujący Kościół będzie dopiero w przyszłem życiu. Nie godzi się bowiem, aby następcy Chrystusa lepiej mieli, niż miał sam Mistrz. Religia nie odnosi zwycięstw między szczęśliwymi świata tego, lecz tam, gdzie okrzyk cierpienia i niedostatku się odzywa.

Prąd idealistyczny, ciągnący się przez pierwsze wieki chrześciaństwa, a wyglądający raczej na uciekanie chrześcian od świata, niż na ich ubieganie się za stanowiskiem światowem, tak ujęło umysły nie uprzedzone, że w późniejszych wiekach, kiedy Kościół do potęgi i świetności przyszedł, pod przewodnictwem najlepszych mężów owych czasów, jak n. p. świętego Bernarda, porzucano publiczne urzęda, i dostojeństwa, tak w państwie, jak i w Kościele, ażeby żyć, jak pierwsi chrześcianie. Lecz w owych czasach nie spotykamy się nigdzie ze społecznemi lub politycznemi planami reformy, nie znajdujemy nigdzie refleksyi nad stosunkiem państwa i Kościoła. Wprawdzie głoszono wiernym nowe nauki, a w ślad za temi naukami szły także i czyny (nastały nowe prawa rodzinne i małżeńskie, nowe zasady względem pracy i względem stosunku między wolnymi a niewolnikami, dalej zakłady w celu zaopatrzenia ubogich, powstały nowe pobożne stowarzyszenia, nowe nauki o czynach miłosierdzia i ofiarach), — nigdzie atoli nie znajdujemy dążności do osiągnienia wpływów na sprawy publiczne; wprawdzie są wszędzie usilne starania o pozyskanie nowych zwolenników między wszystkiemi stanami aż do dworu cesarskiego, ale nigdzie nie napotykamy partyj politycznych. A nawet tam, gdzie już chrześcianie przyszli do poznania swojej siły, zachowanie się ich było zawsze biernem, nie żądali żadnego udziału w panowaniu. Tyle z przechodu po kartach Pisma św.

Teraz słów kilka z dziejów społecznych. Były wprawdzie czasy, w których pod opieką chrześciaństwa rozwijało się szczęście i dobrobyt narodów, kiedy nawet skarby ziemskie oddawano do rozporządzenia sługom Kościoła. Ale kiedyż było ubóstwo z ziemi wygnane i z niem wszystka bieda? Kiedy była świątynia Janusa

na zawsze zamkniętą i kiedy nastąpił ogólny spokój w świecie? Któż powie, że niegdyś ubodzy byli więcej zadowolonymi, a bogaci łagodniejszymi i dobroczynniejszymi? Który pisarz jakiegokolwiek wieku — przed, czy po Chrystusowego — nie ma dość skarg na niedostatki w społeczeństwie, na uciemiężenie słabszych, na zbytek bogatych, dumę możnych, na ucisk ceł i danin, i któryby nie pisał o znieważaniu praw boskich i ludzkich? Czyliż w którymkolwiek okresie dziejów swiata nie było kwestyi agraryjnej, lub walki klas, często najkrwawszej? Czyliż nie musiano każdą zdobycz na polu politycznem i socyalnem wywalczać zawsze krwią i żelazem? Mówimy o wielkiem dobrobycie narodowym, jakoby on musiał być wynikiem błogosławieństw chrześciaństwa. Ale kiedyż bogactwo uszczęśliwiło narody i państwa?

A teraz słowo z rozumu, niepomni, że **obracamy się zawsze** w sprzecznościach. Uskarzamy się zazwyczaj na ubóstwo, bo ono społeczną a częstokroć i moralną sprowadza nędzę; sarkamy na bogactwa, bo one rodzą zepsucie obyczajów, zbytek, światowość. Ludziom, duchowo na świat patrzącym, zarzucamy pessymizm, w takim razie sami największymi jesteśmy pessymistami, bo w istniejących stosunkach nic, albo wcale nic dobrego nie znajdujemy — jesteśmy niesprawiedliwi dla teraźniejszości, bo nie znamy przeszłości, i dla tego budujemy sobie przyszłość w utopii. I chrześciańska polityka nie może wszystkich ran zagoić i nigdy tego nie mogła; ona nie zrobi ziemi rajem, lecz musi patrzeć, jak nie jedno upada i ginie.

Chrześciański spirytualizm nie prowadzi do bogactw, panowania, władzy, mądrości światowej, do wpływów i świetności; przeciwnie, kieruje umysł człowieka tylko do tych cnót, które uczą znosić życie i pogardzać światem. On się nie da zaślepić pozorem szczęścia w czasowym dobrobycie, bo wie, że daleko mniej ubogich i potrzebujących uważa się za nieszczęśliwych, niż bogatych i używających. Reasumując powyższe momenta widzimy, że chrześcijański duszpasterz znaleść może daleko żyźniejsze i obfitsze pole do pracy między ubogimi, niż między bogatymi; to dotyczy nie tylko pojedyńczych domów, ale i całych gromad społecznych; widzimy nadto, że cele państwa Bożego dadzą się łatwiej przeprowadzić w ubogim, niż w bogatym kraju.

A ztąd wyłania się dyrektywa: *Jeżeli z czysto spirytualnego stanowiska chrześciańskiego patrzeć będziemy na życie społeczne*, znajdziemy jednę część odpowiedzi na nasze pytanie w tych słowach: *„W sprawach kościelnych nie używajmy polityki socyalnej celem obudzania w społeczeństwie nadziei, które się nigdy ziścić nie mogą, i nie uczmy wiernych, żeby polegali na ziemskiej przyszłości, ani żeby opierali swoje zaufanie na mądrości lub potędze światowej.*

Po tem, cośmy dotychczas omówili, pozostaje nam jeszcze do powiedzenia słowo o ustroju Kościoła ze stanowiska realistycznego, poczem dopiero z przedstawionych materyałów zbudujemy całość i wypowiemy zdanie stanowcze. (C. d. n.)

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

Św. Kongr. Soboru z 5 kwietnia 1884 r.

W sprawie upoważnienia kapłana do wykonywania funkcyj adwokata przed trybunałami świeckiemi.

TAURINEN. Wykonywania funkcyj adwokata zabrania kapłanom prawo kanoniczne. *Notandum est* — pisze św. Alfons Ligouri — *vetitum esse munus advocati exercere sacerdotibus, sive in foro laicali, sive in Ecclesiastico, nisi sit causa propria, vel propriae Ecclesiae, vel pauperum, vel consanguineorum infra quartum gradum, modo isti alium advocatum ita idoneum non inveniant. In causa tamen criminali non licet unquam sacerdotibus advocare coram judice seculari.* Taka jest treść ustawodawstwa kościelnego i nauk teologicznych na tym punkcie. Mimo to Kościół św. umie niekiedy łagodzić surowość prawa zapomocą dyspens, wtedy mianowicie, gdy okoliczności tego wymagają, i gdy nie wynika stąd żadne dla wiernych zgorszenie. Mamy tego próbkę w następującym wypadku:

Pewien kapłan w Turynie, który przez przeciąg więcej niż 20 lat wykonywał funkcye adwokata, bez otrzymania do tego potrzebnego upoważnienia, zwrócił się w ostatnim czasie z prośbą do Stolicy ś., aby mógł uzyskać przebaczenie za przeszłość, a pozwolenie na przyszłość do spełniania tego rodzaju funkcyj. Gdy w sprawie tej zapytano z Rzymu Ordynaryat, biskup miejscowy oświadczył, iż kapłan ten prowadził zawsze życie nie naganne, że lud bez podziwu i zgorszenia widywał go spełniającego funkcye adwokata i że wreszcie zajęcie to jest dla niego jedynem źródłem utrzymania, ponieważ wiek jego nie pozwala już na udzielenie mu jakiego beneficyum kościelnego.

Św. Kongregacya odpowiedziała na to: *Praevia sanatione quoad praeteritum, pro gratia quoad futurum, quousque orator honestae sustentationis media aliter fuerit consequutus, ita tamen, ut in judiciis criminalibus ad defensionem tantum modo scribat et agat, facto verbo cum Sanctissimo.*

Uwaga. Z tej odpowiedzi widać, że Kościół toleruje wykonywanie funkcyj adwokata w tym wypadku jedynie dla tego, że one są dla proszącego jedynem źródłem utrzymania, i że Kościół św. życzy sobie, aby je kapłan zaniechał jak najprędzej.

Kronika.

W dniu 31. lipca 1884.
Najczcigodniejszemu i Najprzewielebniejszemu
ks. biskupowi-suffraganowi przemyskiemu
IGNACEMU ŁOBOSOWI
biskupowi leuceńskiemu, prałatowi dom. J. Św. i t. d.
życzenia najdłuższych lat
z wyrazem najgłębszej czci
składa
Redakcya „Dobrego Pasterza“.

Rzym. (*Kościół wschodni a Stolica rzymska*) Wiadomo, jak bardzo Ojciec św. Leon XIII, zacząwszy od wstąpienia swego na tron papieski, troska się o Kościół wschodni, będący obecnie w opłakanem nader położeniu. Z jednej bowiem strony jęczy on od wieku pod jarzmem cezaro — papizmu, a z drugiej strony gniecie go despotyczny nacisk W. Porty. W tej myśli i prasa katolicka, a w szczególności *Moniteur de Rome* notują skrupulatnie wszystko, co się dzieje na Wschodzie. Ten ostatni, pisząc przed 4 tygodniami o stanie Kościoła wschodniego, wypowiedział nadzieję, iż schizmatycka Cerkiew różnych krajów półwyspu bałkańskiego, wyemancypowawszy się z pod przewagi Fanaru, bezsilnego w sporze z W. Portą, dojdzie kiedyś przez Kościoły narodowe do jedności z Kościołem rzymsko-katolickim, z którym początkowo pod jedną głową pozostawała. Jedno z pism katolickich, rozbierając ten artykuł, dodało następujące uwagi: „Dziennik papieski *„Moniteur de Rome“* pomieścił w tych

dniach artykuł o rozpadnięciu się ekonomicznego patryarchatu w Konstantynopolu. W tamtejszych kołach dyplomatycznych dały się słyszeć zapytania, dla czego teraz mianowicie gazeta zaczęła przemawiać na ten temat? Ludzie kompetentni objaśniają, — że artykuł spowodowała bytność w Rzymie jednego z greckich biskupów, który przybył tam — dotąd w imieniu i z polecenia wielu prawosławnych dla zawiązania układów ze Stolicą apostolską. Dowiadujemy się, że prałat ten był już przyjęty przez Ojca św. i miał u niego długą audencyą. Zdarzenie to jest obecnie nader ważnem, gdyż w Kościele wschodnim wszczęło się teraz zamięszanie i daje się dostrzegać wyraźna dążność do połączenia z Kościołem rzymskim. Wielu rozumnych patryotów pragnie wyprowadzić Kościół grecki z jego niegodnego, niewolniczego stósunku do rządu tureckiego. Można spodziewać się osiągnienia porozumienia, choćby tylko z pewną częścią wschodniego Kościoła greckiego, jeżeli mu tylko Ojciec św. pozostawi jego grecki obrządek i udzieli pewnych dyscyplinarnych przywilejów. Wiadomo nam, że Ojciec św. zrobił już pewne kroki w tym kierunku. Teraz jeden duchowny, na specyalne zlecenie Jego Świątobliwości, wygotował szczegółowy memoryał z praktycznem rozwinięciem tej myśli i sposobów jej urzeczywistnienia. Trudność teraz, tak samo jak i dawniejszemi czasy, polega na tem, że patryarchowie i wyżsi dostojnicy Kościoła greckiego obawiają się o swoję autonomią i niezawisłość. W obec takich okoliczności proponują Ojcu św., aby wysłał do Konstantynopola katolickiego patryarchę dla Kościoła konstantynopolskiego z obowiązkiem przebywania tam i wytworzenia tym sposobem centralnego punktu do znoszenia się. Ludzie, znający religijne położenie Wschodu, zapewniają, że tym sposobem utworzy się trwała podstawa do wielkiego dzieła zjednoczenia Kościoła greckiego z rzymskim".

Uwagi te do żywego dotknęły dzienniki rossyjskie, nie tające z tego powodu swoich obaw i niechęci ku Kościołowi łacińskiemu. Przyznają atoli same, że Cerkiew prawosławna na Wschodzie przebywa teraz krytyczną epokę i że jej grozi zupełna ruina. Dałby to Bóg, aby zbłąkani Bracia nasi powrócili na łono jedynie prawdziwego Kościoła św., lecz czy i o ile nadzieje te spełnią się, czas dopiero pokaże. — W ś. kongr. Obrzędów toczy się już sprawa beatyfikacyi Katarzyny Emerich, zmarłej r. 1824. — W tych dniach miał książe Prisdang z Syamu audyencyą u Ojca św., trwającą 20 minut. Syam liczy $5^1/_2$ miliona mieszkańców, najwięcej Budystów. Dla katolików podzielony jest na dwa apostolskie wikaryaty: zachodni i wschodni Syam. — *Uroczystość św. Anny*, zaprowadzoną w roku 1854 przez Grzegorza XIII i uroczystość św. Joachima, Patrona swego, wyniósł papież Leon XIII do rzędu świąt drugiej klasy.

— OO. Jezuici w. Rzymie zakupili nową rezydencyę tamże, nabywszy za 460.000 lir. pałac Zuccari na Trinita dei Monti, przy Monte Pincio, w najbardziej malowniczem miejscu wiecznego miasta.

Włochy. W d. 23 z. m. wielki kościół pamiątkowy św. Franciszka z Asyżu w Mesynie uległ klęsce pożaru. Ogień objął dach, w pół godziny później zapadło się z wielkim hukiem całkiem sklepienie kościoła, tak że tylko pionowe mury zostały i łuk, dzielący kościół na 2 nierówne części. Straży pożarnej i wojsku udało się ocalić zakrystyą. Wszystkie przedmioty i sprzęty kościelne drogocenne zdołano uratować, mimo to szkoda jest ogromna. Spaliło się dużo cennych obrazów, między niemi obraz św. Franciszka, malowany przez ojca sławnego malarza Antonello di Messina. Zniszczonych zostało także wiele posągów i sarkofagów, między niemi Fryderyka III aragońskiego. Kościół istniał od 1254 i był jedną z ozdób miasta, a obejmował bardzo wiele starożytnych i drogocennych pamiątek. — W rocznicę trzęsienia ziemi na Casamiccioli (dnia 28 b. m.) udało się duchowieństwo w procesyi na cmentarz. Tłumy ludu towarzyszyły temu pochodowi. Biskup z Partanova celebrował, a ks. Barbieri miał przemowę. — Rocznica śmierci króla Karola Alberta odbyła się w tym samym dniu w Turynie z okazałością. W tumie było nabożeństwo żałobne, na którem cały świat urzędowy był obecny. Kardynał Alimonda celebrował.

Ziemie polskie. O stanie teraźniejszym dyecezyi *mińskiej* piszą do *Kur. Pozn.* co następuje:

Jak wiadomo, dyecezya mińska, obejmująca teraźniejszą gubernią mińską, oraz niektóre miejscowości, należące do gubernii *wileńskiej* i *grodzieńskiej*, została kanonicznie erygowaną bulią Piusa VI „maximis undique" przy końcu roku 1798. Pierwszym biskupem mińskim był ks. Jakób Dederko († 1829 r.), drugim ks. Mateusz Lipski (prekonizowany 1831 † 1841 r.), następnie rządził dyecezyą faworyt rządu ks. Paweł Rawa, prałat miński, którego rząd przedstawił na biskupa, lecz Stolica apostolska nie zgodziła się na ten wybór. Ostatnim biskupem był ks. Adam Wojtkiewicz (ur. 1796 † 1870), konsekrowany w roku 1853 w Petersburgu przez arcybiskupa Hołowińskiego. Ukazem carskim (1869 r.) dyecezya mińska zniesioną została i kościoły jej przyłączono do *wileńskiej* dyecezyi. Taki był stan rzeczy do czasu ostatniej ugody z Rzymem, skutkiem której mińską dyecezyą przyłączono do archidyec. mohylewskiej. W kapitule zasiadało dawniej 6 prałatów i 6 kanoników, a w seminaryum, (gdy połączyli seminaryum mohylewskie z mińskiem), bywało 80 alumnów i więcej. Parafij liczono niegdyś 93 (do parafij tych zaliczało się 48 kościołów filialnych i 174 kaplic publicznych), wiernych zaś 231.869. (W roku 1853 było jeszcze 83 parafij i prawie 200.000 dusz płci obojga katolickiej religii). Klasztorów było kiedyś męskich 48: *Benedyktynów* 3, *Cystersów* 1, *Trynitarzy* 2, *Dominikanów* 13, *Franciszkanów* 8, *Bernardynów* 10, *Kapucynów* 1, *Karmelitów bosych* 4, *Bonifratrów* 1, *Pijarów* 2, *Misyonarzy* 1, *Kumunistów* 1 i 1 *Maltańska Komandorya*; żeńskich zaś 9. Razem kleru zakonnego było 425 osób i 77 zakonnic.

Tak było przed laty, lecz dziś ani śladu prawie tego wszystkiego! Ani katedry, ani biskupa, ani kapituły, ani seminaryum, ani klasztorów! Ale, co gorsza, coraz to mniej księży gorliwych, godnie swoim obowiązkom odpowiadających; ztąd więc zdziczenie pod względem moralnym i religijnym tamtejszej ludności, która jest zmuszona unikać niektórych kościołów i księży, jawnie się sprzeciwiających swej władzy duchownej, prowadzących gorszące życie i zaprowadzających u siebie kazania i śpiewy po rosyjsku. Pierwsze miejsce pomiędzy temi osobistościami zajmuje: *Makarewicz Szymon*, eks-Bernardyn, kanonik kreacyi Zylińskiego, dziekan miasta Mińska (mający jednakże pod sobą jeszcze jeden dekanat), liczący 69 lat wieku, a 39 kapłaństwa. Godni jego satelici są: *Wroczeński Wiktor*, dziekan słucki, który ma 56 lat wieku i od 32 lat jest już kapłanem; *Łukaszewicz Jan*, dziekan borysowski, liczący 49 lat, kapłaństwa 23; *Romanowski Ildefons* w Bobrujsku, lat 69, kapł. 44; *Jurgiewicz Jan* w Klecku, liczący lat 43, kapłaństwa 20; *Kułakowski Ludwik*, magister teologii, w Tomkowiczach, lat 52 mający i 29 kapłaństwa. Od takich niegodnych kapłanów wierni stronią, jak od zarazy, zmuszeni często szukać religijnej pociechy i Sakramentów w dalszych stronach i w obcych parafiach. Najnieszczęśliwszym jest powiat słucki, w którym jest 7 kościołów; w Kobylu księdza nie ma żadnego, a 5000 dusz parafian! w Starczycy także nie ma; Słuck i Kleck — unikane przez wiernych z powodu niegodnych księży — pozostają więc jeszcze trzy kościoły na cały powiat, w którym około 30,000 katolików! Takich zaś kościołów, przy których księży nie ma, jest dużo: w *mińskim* powiecie są dwa takie kościoły, w *ihumeńsuim* także dwa, w *borysow-*

skim 4, w *bobrujskim* 3, w *mozyrskim* 2 (o słuckim mówiliśmy wyżej). Jeżeli władza duchowna chce obsadzić te parafie na nowo, to rząd zaraz oświadcza, że w tych kościołach były już kazania i śpiewy rosyjskie i że nadal tak być powinno, na co się znowu władza duchowna nie chce i nie może zgodzić, a nawet na szczęście i kapłanów takich, rządowi zaprzedanych nie zawsze znaleść można. Parafianie zostają zatem bez księży! To też skutkiem tego pomiędzy ludem prostym, pod naciskiem panującego wyznania, apostazye, na nieszczęście, dość są częste, liczba wiernych coraz to się zmniejsza, i dawna pobożność, którą się te strony szczyciły, powoli niknie i maleje. Najlepiej się jeszcze trzyma powiat *nowogrodzki*, owo sławne Nowogrodzkie, które nam wydało — i teraz wydaje jeszcze, (gdy przypomnimy sobie n. p. braci dr. Dybowskich i innych) — tylu znakomitych mężów stanu, uczonych i poetów!

Ilość zaś kościołów pozostałych jeszcze i liczba wiernych jest następująca (podług rubryceli tegorocznej): w mieście Mińsku są dwa kościoły parafialne, a oprócz tego 2 filie i 7 kaplic i 19.450 dusz; w powiecie zaś mińskim kościołów 5, filij 5, kaplic 16, dusz 36.700, w ośmiu innych powiatach tejże dyecezyi jest ogółem kościołów parafialnych 51 i 188.700 dusz. Kapłanów jest około 50, dekanatów 10. Klasztor jest tylko jeden w Kimbarówce, w mozyrskim powiecie, *Cysterek*, których tam obecnie 4, *Benedyktynka* 1, *Dominikanek* 4, i *Sióstr miłosierdzia* 2.

Królestwo polskie. Z Lublina donoszą, że biskup lubelski i podlaski, ks. Wronowski, wybierał się w tych dniach w objazd parafij w gubernii siedleckiej, gdzie, jak wiadomo, jest dużo unitów. Dowiedziawszy się o zamierzonej wizycie biskupiej miejscowy gubernator, nie dozwolił Biskupowi odbyć podróży, do jakiej każdy wstępujący na katedrę Biskup jest obowiązany. Po tym zakazie biskup przyjechał do Warszawy, chcąc wyjednać sobie pozwolenie od pana jenerał-gubernatora. Jaki będzie rezultat tych starań, do obecnej chwili nie wiadomo. Bądź co bądź piękna to ilustracya tak sławionej tolerancyi i równouprawnienia wyznań. Doszliśmy do tego, że pasterz katolicki nie ma prawa spełniać obowiązku czuwania nad powierzonemi jego pieczy owieczkami. Co na to powiedzą rosyjscy publicyści, krzyczący w niebogłosy o prześladowaniu i ciemiężeniu unitów w Galicyi.

Galicya. Prałatem dom. J. Św. został zamianowany ks. Jan Żegiestowski, kan. hon. i prob. gr. katol. w Krynicy. Insygnia prałackie wręczono mu w d. 29 czerwca, w której to uroczystości wzięli udział najprz. księża biskupi ruscy: Sembratowicz i Stupnicki, i inni dostojnicy, tak świeccy jak i kościelni. — *Moniteur de Rome* w nrze 173 z 29 lipca donosi, że rząd austryacki uchwalił dotacyą dla prokuratora biskupów w Rzymie, ks. Marcina Pakisza.

Kraków. Bardzo gruntowną w sprawie masoneryi rozprawę umieścił najp. ks. biskup Janiszewski w zeszycie sierpniowym „Przeglądu powszechnego".

Francya. Komissya budżetowa dla spraw wyznaniowych zamierza przedłożyć Izbie deputowanych następujące projekta redukcyj: 1) redukcyą 55.000 fr. ze sum, wypłacanych dotąd arcybiskupstwom i biskupstwom; 2) zniesienie pensyj, uiszczanych kanonikom w kwocie 1,157.600 fr.; 3) redukcyą kwoty 1 miliona, wypłacanej wikaryuszom; 4) zniesienie zupełne wszelkich burs seminarzystów duchownych; 5) zmniejszenie wydatków na utrzymanie i reparacyą budynków dyecezalnych i wykreślenie zupełne kredytu na budowę kościołów; 6) redukcyę 1,650.000 fr., udzielanych gminom i fabrykom na pokrycie wydatków kultu i 7) zniesienie zupełne biskupstw, nie objętych konkordatem (z r. 1802), t. j. tych, które erygowano po zawarciu konkordatu, a to z chwilą śmierci piastujących je obecnie biskupów. — Czternasty kongres *eucharystyczny* odbędzie się w b. r. w Tuluzie od 9 do 14 września. Przedmiotem rozpraw na kongresie będzie kwestya adoracyi N. Sakramentu *dziennej* i *nocnej* po miastach i wioskach, dalej Komunia wynagradzająca i obmyślenie środków, zapewniających przyjęcie umierającym ostatnich śś. Sakramentów. Z programu tego wykluczone będą wszelkie studya apologetyczne i dogmatyczne o N. Sakramencie, a natomiast rzecz się toczyć będzie tylko o stronę praktyczną czci Najśw. Eucharystyi. Kongres zamierza jak najbardziej rozpowszechnić cześć ku N. Sakramentowi, będącemu w naszych czasach przedmiotem tylu zniewag i bluźnierstw. Karta wstępu na posiedzenia kongresu kosztuje 10 fr. Bliższych szczegółów w tej sprawie udziela M. *J. Champeaux* w *Lille* (rue *Negrier*, 9) sekretarz gen. kongresu, albo msgr. *Tournemille*, chanoine, a *Toulouse* 27, allée de la Garonne. — W dniu 27 z. m. zmarł w Paryżu brat *Irlide* (Jan Piotr Cazaneuve), generał *Braci szkół chrześciańskich.* Nieboszczyk ur. 1814, a obrany jen. 1875, był 17 z rzędu jeneralnym przełożonym tegoż Zgromadzenia od chwili jego założenia r. 1680. Ś. p. Pius IX wysoko go cenił, toż samo i Leon XIII, który mu przesłał przez nuncyusza Rende *benedictionem in extremis.* Brat Irlide wielkie położył zasługi na polu katol. wychowania młodzieży i w czasie prześladowania zakonów. W ostatniej jego chorobie odwiedził chorego ks. arcyb. kard. Guibert i koadjutor jego ks. arcybiskup Richard. Na nabożeństwo pogrzebowe, które się odbyło w d. 28 w kościele św. Franciszka Xaw., przybyli wszyscy deputowani katoliccy, senatorowie, kler świecki i zakonny, oraz liczne tłumy ze wszystkich warstw społeczeństwa. — Dla wsparcia dotkniętych cholerą mieszkańców Marsylii i Tulonu wydał ks. kard. Guibert wspaniały list pasterski, którym wezwał swoich dyecezan do składek, i na ten cel we wszystkich kościołach archidyecezyi popłynęły obfite ofiary w d. 3 b. m.

— Panie z dzielnicy St. Germain w Paryżu postanowiły wykluczyć z towarzyskiego obcowania każdą rozwódkę, którąby, korzystając z nowej ustawy przez władzę świecką, dała się odłączyć od męża swego, gotowa ślub cywilny zawrzeć z innym mężczyzną.

Niemcy. Kardynał arcybiskup ołomuniecki landgrabia Fürstenberg został po raz wtóry przez cesarza zaproszony na obiad. Przy tej okazyi przypominamy, że od czasu, gdy walka kulturna w najlepsze zakwitła, zapadł przeciw Arcybiskupowi sądowy wyrok, na mocy którego nie wolno mu się było pokazywać w dziale pruskim swej archidyecezyi. — Na wyspie hanowerskiej *Norderney* został 17 z. m. nowo wybudowany kościół katolicki przez proboszcza Kerstjens z Norden uroczyście poświęcony.

Anglia. Biskupi angielscy założyli w ostatnich latach kilka nowych seminaryów w Anglii, a mianowicie w Salford, Leeds, Birmingham, Glasgowie i Londynie. Dla semin. w tem ostatniem mieście poświęcił właśnie ks. kard. Manning wspaniałą, w stylu gotyckim zbudowaną kaplicę, która kosztowała 80.000 marek. — W Aberdeen, w Szkocyi, otworzył biskup Mac Donald pierwszy (od zaprowadzenia protestantyzmu) *synod dyecezalny.*

Ameryka. W d. 22 czerwca odbyło się w Chicago poświęcenie kościoła św. Wojciecha. Ceremonii dokonał ks. biskup chicagowski, przy licznym udziale duchowieństwa i bractw kościelnych. Zarazem miała miejsce w tymże kościele missya W. O. Sebastyańskiego S. J. (od 19 do 24 czerwca) Porywająca wymowa jego poruszyła do łez przytomnych słuchaczy. Do pożytku tej misyi nie mało, jak pisze Gazeta kat. polska w Chicago, przyczyniła się ta okoliczność, że ten pracownik w winnicy Pańskiej, nie kolektując jałmużny, ani sprzedając koronek, książek do nabożeństwa, obrazków itd., bezinteresownie za zwykły chleb powszedni i opędzenie kosztów podróży tak twarde podejmował czynności. — O. Feliks Zwiardowski, ze Zgrom. OO. Zmartwychwstańców, (nie mogąc z powodu

chronicznego reumatyzmu znieść północnego klimatu, przeniósł się z parafii św. Stanisława Kostki w Chicago do Texas, dokąd go biskup z San-Antonio powołał, i gdzie mu oddał duszpasterstwo nad parafią polską w św. Jadwidze. Pożegnanie w Chicago było bolesne, bo W. O. Feliks był serdecznie kochany pomiędzy parafianami, pomiędzy którymi pozostawił nie zatarte ślady działalności swej kapłańskiej. Ze swej strony i Polacy w św. Jadwidze z wielką radością przyjęli dawnego swego pasterza, który im przed kilkunastu laty kościół zbudował i parafię zorganizował. — Polacy w Lemont uczestniczyli w nader rzadkiej w tym kraju uroczystości, którą były prymicye W. ks. Leopolda Moczygemby, młodszego bratanka W. ks. Leopolda Moczygemby, proboszcza polskiego w Lemont. Nowo wyświęcony kapłan, w asystencyi licznego duchowieństwa, celebrował sumę, a ks. Raszkiewicz, proboszcz polski z Otis, Ind., w wymownych słowach wyłożył obecnym znaczenie tej wielkiej uroczystości i do łez rozrzewnił słuchaczy, ukazując im ich własnego rodaka, urodzonego już na ziemi amerykańskiej i tutaj wykształconego. Ks. Leopold urodził się w San Antonio, Tex., z ojca Antoniego, który obecnie zamieszkuje z rodziną całą w Chicago. Studya swe odbył w Salesianum w Milwaukee, gdzie także święcenia kapłańskie odebrał. Liczy obecnie 26 lat.

BIBLIOGRAFIA.

1. Manna quotidianum sacerdotum, sive preces ante et post missae celebrationem cum brevibus meditationum punctis pro singulis anni diebus. Preces edidit, meditationum puncta composuit, appendicem adjecit *Jacobus Schmitt*, SS. theol. Doctor et in semin. archiep. Frib. ad S. Petrum subregens. Editio *altera* in 12. Cum approb. Rev. archiep. Friburg. — Friburgi Brisgoviae — Sumptibus Herder. 1884. Dla kapłanów, pragnących mieć odpowiedni podręcznik, przygotowujący do godnego sprawowania ofiary Mszy św., pożądaną jest wiadomość o ukazaniu się *trzeciego* i ostatniego tomu dzieła *Manna quotidianum* ks. dra Schmitt'a. Praca ta odpowiada potrzebie i wypełnia brak dotychczasowy. Ażeby uniknąć nawyknienia machinalnego w czynnościach najświętszych, znaczna liczba kapłanów życzyła sobie od dawna wydania zbiorowego wyboru modlitw do odmawiania przed i po Mszy św. Uczony i pobożny dyrektor wielkiego seminaryum w Fryburgu, znany zaszczytnie ze swoich kazań i wydawnictw moralnych i religijnych, ks. Schmitt, odpowiedział w zupełności temu życzeniu. W swojem Manna podaje *na każdy dzień roku nowe modlitwy przygotowawcze do Mszy św.* i *dziękczynienia po niej.* Z pomiędzy wielkiej liczby modlitw, każdy kapłan może sobie wybrać oracye podług swej pobożności i obecnej potrzeby, a ta bogata rozmaitość zapobiegnie suchości albo niesmakowi duchownemu. Modlitwy te są wyjęte z dzieła: *Scutum fidei* Ojca Bopperta. To ostatnie nie odpowiadało potrzebom, któreśmy zaznaczyli; kosztowało bowiem bardzo drogo i było wydane w zanadto wielu tomach, aby mogło służyć jako podręcznik przenośny. Prócz modlitw, o których mówimy, zawierało nadto rozmyślania bardzo rozwlekłe, także wielką ilość tekstów, wyjętych z pism Ojców śś., dowodzących istotnej obecności Pana naszego w najśw. Eucharystyi. Z tych przyczyn dr. Schmitt uznał za stósowne zrobić nowe wydanie *Scutum fidei*, czego też dokonał. Zrobił bardzo dobrze, wyjmując stamtąd modlitwy O. Bopperta; tezy zaś teologii praktycznej, na korzyść obecności rzeczywistej, które w książce do nabożeństwa nie były na swojem miejscu, dr. Schmitt odrzucił; co zaś do rozmyślań nadto rozwlekłych, osądził dla wielu przyczyn, że nie należy ich opuszczać zupełnie, ale zastąpił je innemi krótszemi i więcej zgodnemi z modlitwami przygotowawczemi do Mszy św., oraz dziękczynnemi na każdy dzień. Albo raczej to, co dr. Schmitt umieścił w miejsce dawnych rozmyślań, to tylko punkta bardzo treściwe, których tekst rozmaity zawiera się w wierszach szesnastu do dwudziestu. Te punkta rozmyślania są wyjęte z najlepszych ascetycznych autorów, jak: *Scotti*, *Dupont*, *Avancin*, *Tanner*, *Chaignon* etc.

Na końcu każdego tomu tego dzieła znajduje się dodatek najpraktyczniejszy do życia wewnętrznego, zawierający pomiędzy innemi sposób medytacyi i bardzo wiele modlitw odpustowych, a szczególniej takich, które się odnoszą do chwały i czci Ofiary przenajświętszej. Stosując się do światłej rady swoich współtowarzyszy, autor porobił niektóre zmiany w *drugiem* wydaniu, które podnoszą jeszcze wartość praktyczną tego dzieła. Kapłani, nie mający wolnego czasu na przygotowanie się dłuższe do Mszy św., a pragnący jak najgodniej przystępować do ołtarza, znajdą w temże dziele dobry i bardzo pożyteczny podręcznik, który poda także obfitą materyą do kazań.

2. De dispensationibus matrimonialibus juxta Sacrorum Urbis resolutiones, auctore Zephyrino Zitteli, Theologiae et utriusque Juris Doctore, Sacri Concilii Christiano nomini propagando officiali pro negotiis ritus occidentalis, ac Sanctissimi Domini Nostri Leonis Papae XIII. cubiculario. — *Romae, anno 1884.* — *Typographiam Polyglottam de Propaganda Fide. Pretio Libell. 2.50* (franc. de port). Dzieło to zawiera w pełnem tego słowa znaczeniu całą naukę o dyspensach małżeńskich, a zarazem i wszystkie decyzye i dekreta najnowsze, jakie w tej materyi wydały śś. Kongregacye rzymskie. Ktokolwiek zna trudności, niejasność a nawet w niektórych punktach i pewien brak stanowczości ze strony prawa kan. w tym właśnie dziale, ten podziwiać będzie w tem dziele głębokość i dokładność, z jaką autor najtrudniejsze traktuje kwestye. Autor w przedmowie powiada, że chciał zaradzić swą pracą potrzebom misyonarzy, którzy, będąc pozbawionymi książek, znajdują się częstokroć w kłopotach, gdy im przyjdzie rozstrzygać wypadki praktyczne. My zaś sądzimy, że nietylko misyonarzom, ale że i wszystkim kapłanom, na polu duszpasterstwa pracującym, dzieło to jest niemal nieodzownie potrzebnem. Kurye mianowicie biskupie mają w niem środek wyborny do rozwiązywania rozlicznych dubiów, jakie co do znaczenia i rozciągłości dyspens, o które się Stolicę ś. uprasza, tak często powstają. Słowem autor oddał tą pracą wielką usługę klerowi. To też dzieło to poważne, pożyteczne, a przytem stosunkowo bardzo tanie zasługuje na rozpowszechnienie jak największe wśród kleru parafialnego.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Wydział wszystko, co potrzeba, przygotował dla odbyć się mających 3-dniowych rekollekcyj w Bołszowcach (od 25 do 29 sierpnia b. r.) Gotów też postarać się o zniżone bilety jazdy na kolei *Lwowsko-Czerniow.* Wyszle także podwody do obydwóch pociągów w d. 25 sierp. — t. j. do pociągu ze Lwowa do Halicza przybywającego około $4^1/_2$ godziny popołudniu — i do pociągu z Czerniowiec do Halicza około godziny 11 $^1/_2$ przed południem. Wydział uprasza zatem czcigodnych Współbraci, w tych ćwiczeniach udział wziąść pragnących, aby jak najrychlej uwiadomili o tem podpisanego sekretarza, gdyż w przeciwnym razie tak Wydział jak i O. Przeor, i Oni sami mogliby być narażeni na niemiły zawód.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor.

Ks. Z. Gorazdowski, sekretarz.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Roch. i *Mant. odznaczeni*: ks. Ig. Seidel, prob. w Fürstenthalu i ks. M. Szyba, prob. w Kozowej (z okazyi jubil. kapł.).

Z Tow. Jez. do Tarnopola przeznaczeni. O. Jacek Stopka, O. Fr. Broër, O. J. Adamski, O. K. Sieprawski i O. Ign. Miszkiewicz.

Kanon. instytuowani: O. Jędrzej Treszczyński, wik. w Gródku. na prob. w Sokołowie i ks. Ant. Niziołek, koop. w Kołomyji, na prob. w Zaleszczykach.

Ks. I. Kominek, złożywszy doktorat św. Teol. w wyższym instytucie w Wiedniu, przeznaczony na koop. do Kołomyji.

Od 17 b. m. zarząd nad kuchnią w seminaryum kleryków obejmują *Siostry Boromeuszki* (w liczbie 3) z domu macierzyńskiego w Cieszynie.

Archidyecezya lwowska obrz. orm.

Najp. ks. Arcybiskup odbył w d. 5 i następnych lipca b. r. wizytę kanoniczną w Brzeżanach — mieście, które od 25 lat ormiańskiego, a od 20 lat łacińskiego nie gościło u siebie arcybiskupa. Ta okoliczność zachęciła mieszkańców do tem świetniejszego przyjęcia dostojnego Gościa, zwłaszcza że znany im był ks. arcybiskup jeszcze z r. 1880, gdy jako dziekan stanisławowski nowo-odrestaurowany kościół ormiański poświęcał. Oprócz zwykłych w takich razach bram tryumfalnych, wystrzałów z moździerzy itp., wyszły na powitanie Arcypasterza 4 processye, delegaci wszystkich władz i z najodleglejszych stron zebrani parafianie ob. orm., jak nie mniej Polacy i Rusini. W dniu 6 t. m. w niedzielę odprawił ks. arcybiskup w kościele orm. sumę i wygłosił do zebranych, z właściwem sobie namaszczeniem, słowo Boże. Do sakr. Bierzmowania przystąpiło ogółem 936 osób. Podczas tej wizyty dostojny ks. Arcybiskup zwiedził wszystkie kościoły w Brzeżanach, a w dzień odjazdu miał nadto Mszę św. w pięknie odrestaurowanej kapliczce zamkowej (gdzie jest grobowiec Sieniawskich), głosząc słowo Boże wszędzie, gdzie do tego nastręczyła się sposobność, i zachęcając do zgody i miłości wiernych wszystkich trzech obrzadków. Na cześć dost. Arcypasterza wyprawiono gościnne obiady na probostwie *orm.*, dalej *łac.* i u c. *k.* starosty Mauthnera.

Dyecezya przemyska.

Zmarł: w Rzeszowie, dnia 24 z. m. O. Zygmunt Radwan, z zak. OO. Bernardynów, kapel. domu więziennego, ur. 1820, ord. 1850.

Odznaczony: ks. Winc. Machonik, prob. w Połomyji, *Rochet* et *Mant.* — *Administratorem* we Wrocance zamianowany ks. W. Trojnar, tamtejszy kooperator.

Ks. Jan Łabuda, *doktor św. teologii*, powróciwszy po odbytych studyach ze Rzymu, został tymczasowo aplikowany jako koop. w Jarosławiu. — Ks. Ant. Ziobro, koop. w Leżajsku, przeniesiony na koop. do Lutczy.

Nowowyświęceni kapłani aplikowani: ks. And. Rymar do Sieniawy, ks. And. Solecki do Rokietnicy, ks. Stan. Ziemiański do Leżajska i ks. Mar. Sochański do Tyczyna.

Konkurs na probostwa w *Chmielniku* i *Wrocance* rozpisany do 20 września b. r.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo *regiae collationis* w Okulicach otrzymał ks. Jędrzej Mucha, wik. katedry tarnowskiej, i instytuowany na nie w dniu 30 z. m.

Zmarł: ks. Józef Hudzicki, wicedz. i prob. w Kamienicy, ur. 1812, ord. 1837, benef. od r. 1847.

Przeznaczeni: ks. Fr. Kahl, wik. ze Skrzyszowa, na wik. katedr., ks. Michał Nalepa, wik. w Dębicy, na administratora do Cerekwi, gdzie ks. Józef Ociepka, prowiz. admin., pozostaje tamże jako wikary.

Mianowani: ks. dr. Jan Bernacki, professorem zwyczajnym studyum bibl. *Star. Zak.*, i ks. dr. Jacek Tylka prof. zwycz. stud. bibl. *Now. Zak.*

Odznaczeni: ks. Tom. Migdał, prob. jubilat w Brzeźnicy i ks. Jęd. Branka, prob. i dziek. w Dobczycach, *Mant.* i *Roch.*, zaś ks. Stan. Twardowski, prob. i wicedziek. w Wilczyskach i ks. Alex. Siemiński, senior wik. katedr., *Expositorio canonicali.*

Nowo wyświęceni przeznaczeni: ks. Wal. Gadowski do Pilzna, ks. Bron. Miętus do Zawoji, ks. Ant. Ptaszkowski do Chorzelowa, ks. Jan Mirecki do Kolbuszowej, ks. Mat. Muchowicz do Czarnego Dunajca, ks. Józef Dziża do Skrzyszowa, ks. Józef Kowalski do Lubczy, ks. Leon Łękawa do Muszyny, ks. Józef Mamak do Trzebuni, ks. Jan Pabian do Pcimia, ks. Wład. Strzelecki do Łapanowa i ks. Woj. Tylka do Dębicy.

Dyecezya krakowska.

J. Exc. ks. biskup wyjedzie w bież. miesiącu w d. 19 na wizytę kanoniczną do dekanatu *wadowickiego*, która odbędzie się w następującym porządku: w *Tłuczani* 20, w *Witanowicach* 21, w *Woźnikach* 22, w *Ryczowie* 23, w *Spytkowicach* 24 i 25, w *Palczowicach* (excurrendo ze Spytkowic) 26, w *Graboszycach* 27, w *Radoczy* 28, we *Frydrychowicach* 29, w *Wieprzu* 30, w *Andrychowie* 31, 1 i 2 września, w *Rzykach* 3, w *Inwałdzie* 4, w *Choczni* konsekracya kościoła i dzwonów 5, w *Wadowicach* 6, 7, 8 i konsekracya dzwonów; z Wadowic zwiedzi filię w *Ponikwi*, w *Kleczy* 9, w *Barwałdzie* 10, powrót 11, poczem udać się ma J. Exc. ks. Biskup na sejm krajowy do Lwowa.

W dniu 3 sierpnia b. r. J. Exc. ks. Biskup konsekrował ołtarz wielki w kościele *Bielańskim*, ad Kęty. Płytę kamienną 3 m. 80 cm. długą, a 80 cm. szeroką, sprowadziła pani Wrotnowska, żona patrona miejscowego beneficyum.

Konkurs na *Gierałtowice* rozpisany do 10 września włącznie.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.